

PRINTED IN POLAND.

WROBLE NA DACHU

CENA
30
G R.

1868/18/2

Nr. 18. (359) 2. V. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



W DNIU DZIESIĘCIOLECIA KRAKOWSKIEJ ROZGŁOŚNI.

Audycja: „Prosimy do mikrofonu“.

— Pipman, co z moim wagonem maki!??

Rys. Charlie. Kraków

JUBILEUSZ.

(Wiersz pisany gdziekolwiek,
w każdym razie nie w Krakowie).

Czy mógł przypuszczać ktoś, nie-Galileusz
Kto w swym głośniku trzyma cały świat,
Że gdzieś, w Krakowie taki jubileusz!
Że to — mój Boże! Całych dziesięć lat!

Bo tak... właściwie — jak to jest w istocie?
Miljon się stacyj codziennie w eter pcha,
Słychać Warszawę, i słychać płyt krocie,
No, a ten Kraków? — Czy wogóle on gra???

Coś niecoś z Wilna, coś niecoś ze Lwowa,
Potem Warszawa... Warszawa... — ze łzą
Słuchacz wciąż pyta: no, a cóż z Krakowa?
— Ach! Prawda, hejnal! Pardons!

Może się zjawi grzmiący Prometeusz
Co wzruszy wreszcie radja program stały,
By ów zezwolił uczyć jubileusz,
I Radjo-Kraków zagra... dwa hejnały.

ALI-BABA.

JUBILEUSZOWY WYWIAD.

— Hallo! — Hallo! — za chwilę nadamy wywiad specjalnego wysłannika „Wróbla na dachu”, który usiadł na dachu rozgłośni krakowskiej w dniu jej jubileuszu.

— Panie dyrektorze, jakie jest pańskie największe marzenie?

Dyrektor Winiarz zastanowił się.

— Hm... moje marzenia, — przez 10 lat marzyłem, aby kiedyś przemawiać przez radio, — może teraz w dniu jubileuszu spełnią się marzenia... Poza tem chciałbym kiedyś usłyszeć prawdziwy hejnal marjacki — a nie na płycie... Wreszcie chciałbym, aby pani Mayerholdowa urządziła dla mnie koncert życzeń... Acha — jeszcze jedno, pragnę, aby Czyżewski pisał mi co miesiąc audycję o „Lajkoniku”...

— Tylko co miesiąc?...

— No — mam jeszcze śmielsze marzenia, gdyby tak pisał co tydzień...

— A jakie są plany rozgłośni na miesiące letnie?

— Przedewszystkiem zwrócimy wielką uwagę na audycję przyrodniczą. Będziemy nadawać z naszego ogródka udręczeń przy rozgłosni „Co w trawie piszczy”. Ada Sari będzie robić śpiew słowika. Ach, jak tam pięknie w naszym ogrodzie... Taka piękna cisza niczem niezamącona. Tę ciszę nadamy na całą Polskę. To świetnie robi — koi nerwy. A krajowi potrzeba ciszy...

— A co będzie w przerwach?

— W przerwach — między czym?

— Między jedną a drugą ciszą...

— Nadamy sygnały czasu... Podobno Warszawa ma nam pozwolić na nadawanie sygnałów czasów nieocenowanych przez centralę. Wdzi pan — następuje decentralizacja.

Dalszy wywiad przerwał Broniewski, który przyszedł wypróbować skrzynkę pocztową.

— Moja skrzynka pocztowa — jest lepsza od poczty pantoflowej i poczty państwowej... Otrzymuję więcej listów niż Gary Cooper i Marlena Dietrich razem wzięci...

Broniewski sięgnął po jeden z listów leżący na biurku.

— O, niech pan patrzy — co tu piszą — jakie zachwyty...

Podał list naszemu wysłannikowi. Rozdziera kopertę...

„Jeśli w przeciągu trzech dni...”

— Takich listów dostajemy setkami — mówi z dumą kierownik programowy...

Z kolei potoczyła się rozmowa na tematy techniczne.

— Proszę panów — oświadczył kierownik techniczny radja — odbiór byłby lepszy, gdyby nie rozmaite przeszkody techniczne. Przedewszystkiem tramwaje. Należy usunąć tramwaje z miasta i zastąpić je kolejkami podziemnymi. Poza tem dobrzeby było, aby znieść linię kolejową. Syreny lokomotyw swym gwizdem głuszą audycje „Wesołej syreny”.

— A czy Wisła nie przeszkadza w odbiorze?

— O, i jak jeszcze — fale odbijają się o powierzchnię wody i zniekształcają się... Wisła powinna stanowczo zmienić koryto...

— Hm... to będzie trudno — u nas nikt tak łatwo nie zmienia posady.

— Ten dowcip już słyszeliśmy — powiedział uprzejmie kierownik techniczny — czy nie ma pan jakiegoś, jednego dobrego dowcipu.

— Nie...

— To szkoda... zrobilibyśmy z niego jednogodzinną wesołą falę.

W tym momencie wpadł na salę znany wynalazca radjowy z Krakowa i zawołał:

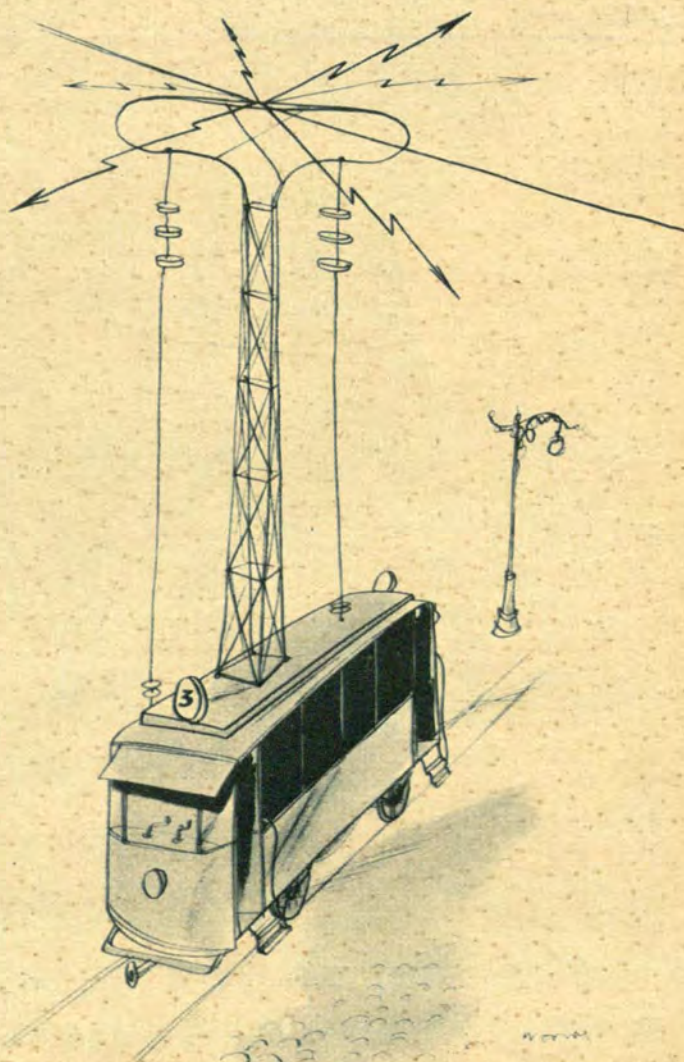
— Mam... mam, wynalazłem...

— Co takiego?

— Bezszerowy aparat radjowy — gra, a nic nie słychać... Mam już miljon zamówień.

Groł.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Maszty nadawcze krakowskiej rozgłośni...

Z kosza redakcyjnego.

Za zwykłą cen główną odpowiedzialność ponosi wiosna. Bo z wiosną wszystko rośnie.

* * *

Prasa doniosła, że mają polanieć także i śruby. Bardzo słusznie, bo ceny śrub są rzeczywiście za bardzo — wyśrubowane.

* * *

Minister Beck odwiedził Bukareszt. Poznaje się z wojewodą Michałem.

— Chciałbym koniecznie zostać też i wojewodą polskim — mówi książę Michał — ja tak lubię się ładnie ubierać...

* * *

Z polityki zagranicznej:

„Pociąg europejski pędzi ku przepaści — pod jednym z wagonów zapaliła się oś Rzym-Berlin. Oś Rzym-Londyn już się złamała.

* * *

Podobno po przybyciu kanclerza Schuschnigga do Wenecji Duce powitał go pieśnią:

— O, zejdź do gondoli, kochanku mój!

* * *

Podobno uczniowie szkół francuskich mają w tych dniach ogłosić strajk pod hasłem: „Żądamy płatnych wakacji!”

* * *

— Jakie jest największe miasto na świecie?

— Madryt!

— Dlaczego?

— Bo gen. Franco już z górą pół roku zdobywa same tylko przedmieścia Madrytu!

* * *

Były szef GPU został aresztowany. Oto skutki, gdy Jagoda jest zbyt czerwona!

* * *

Faktem jest, że dotychczasowy dyrektor teatrów lwowskich Horzyca ma swoich zwolenników, ale też i Wragów.

Doroczna uroczystość —

Rys. Charlie, Kraków



— po „Święcie lasu”...

W Warszawie otwarto wystawę p. t. „Nasze lasy”.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Popatrz, popatrz Marceli, co z tych naszych lasów zostało...

Przed sądem dobromilskim toczy się olbrzymi proces o nadużycia leśne.

Na jedną z rozpraw wszyscy oskarżeni zjawiają się w czarnych ubraniach.

— Co się stało?

— Jakto, dziś jest „Dzień Lasu”... — odpowiadają.

* * *

Po wykryciu afery maturalnej we Lwowie, mały Zdzisł zwraca się do swego ojca:

— Tatusiu, a ty po ile płaciłeś za zadanie maturalne?

* * *

— O co będą właściwie oskarżeni ci, co sprzedawali tematy maturalne we Lwowie?

— Oczywiście o lichwę — żądać 150 złotych za zadanie!

* * *

Do Lwowa przyjeżdża nagle premier. Idzie na czarną giełdę maturalną. Wybucho popłoch. Po kilku minutach pojawiają się wydrukowane cenniki „Adam Mickiewicz a Krasiński — 150 złotych”. Sam Mickiewicz bez Krasińskiego 100 złotych!

Starosta przygląda się cennom — poczem mówi:

— Trzeba im dać pochwałę — wywieszają porządnie cenniki.

O oskarżonych w procesie dobromilskim mówią, że obchodzili „Dzień Lasu” przez cały rok.

* * *

W Warszawie mówią: „Nie czas żałować róż, kiedy rodzą się słonie”.

* * *

Dwóch panów obserwuje słoniec „Kasię”. Słoń, to jednak wielki zwierzę! Nagle podchodzi ktoś i rzuca „Kasi” bukiet róż.

— Ten jest większy...

— ?

— większy idjota!

* * *

Warszawa szaleje na punkcie słoniątka. Podobno kilka rodzin wyraziło chęć adopcji „Tuzinki”.

* * *

Wystawa paryska będzie otwarta napewno w maju.

COŚ TRZEBA ROBIĆ!

Na plantach krakowskich gromada robotników wycina kasztany. Jakiś obywatel oburzony — woła: Dlaczego wycinać te drzewa?

— A co mamy robić — burzyć Barbakan??

(K)

Straszny sen.

Miałem dziś straszny sen... Wśród nocy
z grozy zerwałem się okrzykiem,
z Morfeja ramion niby z procy
wypadłem w przerażeniu dzikiem.

Bo pośród sennych perturbacji
śniłem zdarzenia niepojęte:
że jestem wszystkich radjostacyj
uniwersalnym prelegentem.

W Warszawie mówię z wprawą pilną,
w Poznaniu wiem też, o co chodzi,
zna głos mój Toruń, Kraków, Wilno,
ze Lwowa słyhać mnie i z Łodzi.

O glebie, chlebie, o potrzebie,
o nawożeniu, o karmieniu,
o mące, łące, siewie, niebie,
o wiatrów wieniu, pożywieniu...

Najokropniejsze było w tem,
że klątwy wszystkich abonentów,
godzące w wszystkich prelegentów,
we mnie godziły... Straszny sen!!

WITEK.

DONŻUAN.

Dzwonek. Piękny młodzian w pidżamie otworzył drzwi.
— Pan nazywa się Wąsikowski? — spytał starszy jegomość,
uchylając melonika.

Młodzian chciał w rewanżu uchylić pytanie, ale po namyśle —
kiwnął głową.

— Pan kiwnął głową — odezwał się starszy pan ze smutkiem —
ale mnie pan nie kiwnie, o, nie!

— Czego pan sobie życzy?

Nagle starszy jegomość padł na kolana.

— Panie, miej pan litość! — jęknął. — Ja moją żonę tak
kocham...

— Swoją żonę?

— Tak Ona jest pańską kochanką...

— Ależ —

— Niech się pan nie zapiera, wiem doskonale! Śledziłem was,
sardynkowałem, moskalikowałem, makrelowałem i piklingowa-
łem was niezmordowanie! Wiem wszystko...

— No, skoro pan wie... — szepnął młodzieniec, błędąc nieco.

Starszy pan uśmiechnął się i zbladł momentalnie.

— Niech się pan nie boi... Ja rozumiem: krew nie woda. Mło-
dość też ma swoje prawa... Trudno — pan ją pokochał, ona pana...
ach, wszystko jedno! Może to szal, tylko przejściowy szal?... Jeśli
pan okaże jej przez jakiś czas obojętność — ona sama odejdzie
i wróci do mnie... Ja ją znam, ona jest dumna!

— Istotnie, dumna... — mruknął donżuan. — Więc co mam
zrobić?

— Pan się nie zgadza?? Ach, niech los pana wyzłoci od stóp
do głów! Niech panu wszystko... Więc pan mi zwróci moją uko-
chaną żonę? Ach, są jednak pocziwi ludzie na świecie!

Starszy pan pocałował zażenowanego młodzieńca w rękę i wy-
biegł na schody.

Donżuan wzruszył ramionami. Nagle — puknął się palcem
w czoło i pobiegł za starszym jegomościem.

— Panie, he, panie! — krzyknął. — A jak ta pańska żona ma
na imię, żebym wiedział, dla kogo być obojętnym!...

B. ZIŃSKI.

TEATR I ŻYCIE.

— Państwo Koziółkowsy wybrali się do teatru na
„Otella”.

— Amelio! — woła nagle pan Koziółkowski, gdy sta-
neli przed teatrem. — Musisz wrócić do domu! Za-
pomniałeś wziąć swą sztuczną szczękę!

— Dziś nie potrzebuję, jej „Otello” to nic do
śmiechu!

NIE UDAŁO SIĘ.

— Hallo, Ryszard! Czemu jesteś taki smutny? Jako
młody żonkoś powinien mieć weselszą minę.

— Ha, nie udało mi się moje rachuby.

— Posag za mały?

— O to mniejsza. Ale ożeniłem się z uroczą panien-

ką, która prześlicznie gra na fortepianie, nie umiała
natomiast zupełnie gotować. Wzięliśmy zatem do do-
mu teściową, która nie umie grać na fortepianie, ale za
to świetnie gotuje. Tymczasem wszystko wypadło od-
wrotnie. Teściowa gra całymi dniami na fortepianie,
a żona zabrała się do gotowania...

CO ROBIĆ?

Na podwórzu staje handlarz starzyzną i woła na
całe gardło:

— Handel!... Handel!... Handel!...

Podbiega dozorca i zwraca mu uwagę:

— Nie krzycz pan tak głośno!...

— A co mam robić? Każdemu lokatorowi szeptać
do ucha. „Handel! handel!...”?

W dobie obniżki cen.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Popatrz Feluś, pierwsza prawdziwie niska cena!

Najżywotniejsza manifestacja 1-majowa.

Rys. Wik, Warszawa



— O, pan radca także manifestuje?
— Naturalnie — jestem przecież ż o n a t y!...

OPTYMISTA.

— Zanosi się na straszliwą burzę — mówi pani domu
do gościa. — Najlepiej pan zrobi, zostając u nas na
obiedzie!

— Dziękuję bardzo, ale mam nadzieję, że tak źle nie
będzie!

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Brzusiak nabawił się grypy i leży w łóżku. Na świecie
wspaniała pogoda. Termometr wskazuje 30 stopni.

— Biedaku mój — lituje się nad nim jego przyjaciel
Pietrzak. — Na taki upał leżeć w łóżku, to musi być
straszne!

— Przyjemne nie jest — odpowiada Brzusiak, szcze-
kając zębami, ale dzięki Bogu, mam dreszcze!

W SĄDZIE.

— Bardzo żałuję, panie sędzio, że ukradłem te pienia-
dze, ale pan sędzia sam wie: im człowiek ma więcej, tem
więcej chciałby mieć!

— Daję panu rok więzienia! Ile jeszcze pan chce więcej?

Bukareszt z okazji przyjazdu ministra Becka.

Rys. Br. Schneider, Lwów



Dyrektor połapał się, że to nie „skrzynka programowa” a tylko jubileuszowy bankiet, więc przerwał swą mowę. Głos zabrała kierowniczka „koncertów życzeń”:

— Przeczytały państwu spis życzeń i płyt z okazji jubileuszu:

Krakowowi Warszawa śle życzenia razem z płytą: „Nie mów do mnie nic!”.

Krakowskiej rozgłośni przesyła Lwów: „Trzymajmy się — nie dajmy się!”

Z kolei głos zabral referent sportowy:

— W zawodach międzyradjowych rozgłośni polskich Kraków zajął pierwszorzędne miejsce! W rekordowo krótkim czasie udało się naszej rozgłośni ukończyć dziesięć lat. W wyścigu z innymi rozgłościami zawsze zajmowaliśmy miejsca. Mieliliśmy zawsze doskonałe wyniki i najkrótsze czasy — w nadawaniu audycji.

Na zakończenie przemówił speaker rozgłośni:

— Proszę państwa! Uwaga!... Za chwilę podam dokładny czas powstania rozgłośni. — Gong. — W tej chwili minęło 10 lat, 4 godziny, 35 minut i 1/5 sekundy! Podam państwu jeszcze kilka komunikatów:

„W związku z dziesięcioleciem Krakowskiego Radja odbędzie się w Warszawie bankiet ku czci jubilatki. Zebrani uczczą naszą rozgłośnię symboliczną minutą milczenia”.

„Z kroniki towarzyskiej. Liczni radioluchacze nadesłali liczne życzenia z okazji skończenia 10 lat, zaczęcia drugiego krzyżyka — pańskiego z Warszawy”.

„Staraniem Instytutu Głuchoniemych odbędzie się akademja ku czci Polskiego Radja”.

Na zakończenie kilka reklam:

„Kupujcie lampowe odbiorniki. Pamiętajcie, że prelegenci radjowi stale mówią do lampowych aparatów!”.

„Współpracownicy Polskiego Radja upijają się tylko eterem. Pamiętaj! — Eter upija, eter usypia, eter odbiera przytomność. Do nabycia we wszystkich aptekach!”.

Podam państwu szereg reklam i komunikatów. Głos oddajemy Warszawie!...

FELIX.

JUBILEUSZ W ETERZE.

Z okazji dziesięciolecia krakowskiej rozgłośni odbył się uroczysty bankiet jubileuszowy. Wszyscy zebrali się w dużym studjo. W powietrzu unosił się zapach eteru. Naprzód urządzono „podwieczorek przy mikrofonie” a potem „kolację przy mikrofonie” — oczywiście wyłączonym.

Głos zabral dyrektor rozgłośni. Z przyzwyczajenia przez jakiś czas milczał, czekając na sygnał. Dopiero na znany znak zaczął przemawiać:

— Proszę państwa! Skończyliśmy dzisiaj dziesięć lat! Jesteśmy jeszcze bardzo młodzi i wiele nam trzeba wybaczyć. Dziesięć lat — to wiek dziecienny. A jak wiadomo dzieci i ryby nie mają głosu. Może dlatego nasza rozgłośnia tak rzadko dochodzi do głosu.

W najbliższym czasie wybudujemy na wzór stolicy nową radiostację p. t. Kraków II. Oczywiście trzeba będzie kilka lat poczekać. Nie odrazu Kraków 2 wybudowano!... Nowa rozgłośnia Kraków 2 będzie nadawała wszystkie audycje transmitowane przez Warszawę II. — W ten sposób nastąpi równy i sprawiedliwy podział między Krakowem Nr. II i Nr. I, który w dalszym ciągu będzie odbierać wszystkie audycje Warszawy Nr. I.

Na zakończenie odpowiem na kilka listów.

— Hallo! — Małeńki Pawełek z Krakowa. Skarżysz się dziecko, że mama za to, że byłeś niegrzeczny, kazała ci słuchać pogadanki dla dzieci w radjo. To trudno Pawełku, widocznie musiałeś coś przeskróbać!

Kłopoty koronacyjne Litwinowa.

Rus. Wik, Warszawa



— Towarzyszu Litwinow, w tym niebieskim fraku nie jest wam do twarzy. Musicie go przefarbować na czerwono!...

SMĘTNE DOWCIPY.

„Proszę być mężczyzną” — powiedział do Smętkówny lekarz, dokonując na niej operacji.

„Państwo to ja!” — może o sobie powiedzieć panna Smętkówna, która jest równocześnie panem Smętkiem.

Reldnez.

O pewnym dziennikarzu warszawskim, który pisze obecnie wyłącznie o Smętkównie mówią: Smętek a ptus!

— Ogarnął mnie jakiś dziwny Smętek! — powiedziała Smętkówna po operacji.

CAŁE SZCZĘŚCIE.

— Nie jestem taki głupi, na jakiego wyglądam, mój panie!

— No, to powinien pan się cieszyć!

PERSPEKTYWY.

— Panie doktorze, cierpię na manję samobójczą. Już nieraz myślałem nad tem, jak sobie mam życie odebrać!

— Nonsens! Niech to pan już mnie pozostawi!

NIE NAS BUJAĆ!

— Panie ober, w tym piwie pływa martwa mucha!

— Ho, ho! Chciał mnie pan nabrać! Przecież martwa mucha nie może pływać!

Wyjazd min. Becka z Rumunji.

Rys. Wik. Warszawa



— A teraz pomówimy wreszcie o problemach politycznych!...

Wiosenne ciągi ptaków...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...i strachy na wróble...

POCHWAŁA RADJA.

Ze zawzięcie przy radju
Godzinami siedział —
Żałował ktoś radję.
Ten mu odpowiedział:
— Radjo lepsze, niż „Orbis”,
Niż „Cook”, miły chłopie:
Tu bez wiz i pieniędzy
Gnasz po Europie!

b.

DRAMAT W TWORKACH.

Pewien warjat postanowił uciec z Tworek. Po wielu staraniach udało mu się zdobyć sporą linkę. Spuścił ją przez okno swego pokoju i spojrzął w dół:

— Psiakość! — jęknął z rozpaczą. — Wszystko na nie! Za długa!

(1)

JESZCZE JEDEN PRZYKŁAD.

Stoń „Jaś” zaniedbuje ostatnio zupełnie swą małżonkę „Kasię”, która obdarzyła go córeczką.

W Zoo mówią, że „Jaś” puścił „Kasię” w trąbę!

GENJALNA CÓRECZKA.

— Moja córka gra na fortepianie, jak Paganini!

— Paganini grał na skrzypcach, a nie na fortepianie.

— Widzi pan! Okazuje się, że gra nawet lepiej, niż taki sławny muzyk!

ZAGADKA.

— Dlaczego Angliecy wrzucają cukier szczypcami do herbaty, a Szkoci palcami?

— ???

— Żeby ją ostudzić!

Z okazji dziesięciolecia krakowskiej radjostacji...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

**...odegrano po raz pierwszy prawdziwy hejnał krakowski!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.